

"Żydzi to nie ludzie!". Twórca Polski Razem Śląsk szokuje antysemitycznym wpisem

Bartosz Świdorski
5 kwietnia 2018

na:Temat

Po ostatniej aferze z antysemitycznymi postami zamieszczonymi na Facebooku przez polityka Prawa i Sprawiedliwości Waldemara Bonkowskiego wydawałoby się, że tego typu ksenofobiczne wybryki na prawicy nie będą miały już miejsca. Nic bardziej mylnego. Kazimierz Płotkowski, były przewodniczący Regionu Śląskiego partii Polska Razem Zjednoczona Prawica, stwierdził ostatnio na Twitterze, że "Żydzi to nie ludzie, to zwierzęta". Jego wyjaśnienie jest dość kuriozalne.

Przypomnijmy, że antysemityczne szlaki po prawej stronie polskiej sceny politycznej przetańił senator PiS Waldemar Bonkowski. To on zamieszczał w sieci liczne posty, których ksenofobiczne i antyżydowskie znaczenie było bardzo wyraźne. To wystarczyło, aby prezes PiS Jarosław Kaczyński zawiesił polityka w prawach członka Prawa i Sprawiedliwości.

W ślady Bonkowskiego poszedł kolejny poseł PiS, Kazimierz Koralewski, szef gdańskich struktur partii, o którym również pisaliśmy. Jego przewinienie polegało na udostępnieniu na Twitterze nazistowskiego filmu propagandowego, kręconego w warszawskim getcie, który pojawił się... na profilu senatora Bonkowskiego.

Teraz w ich ślady poszedł Kazimierz Płotkowski, członek założyciel Komitetu Obywatelskiego Ochrony Polskich Zasad, przewodniczący rady nadzorczej KWK Wspólnota oraz, co podkreśla na swoim profilu, twórca Polski Razem Śląsk.

"Zasłynął" on w środę zamieszczając wpis z komentarzem do artykułu wPolityce.pl o decyzji Muzeum Auschwitz, które postanowiło zlikwidować wystawę poświęconą polskim więźniom policyjnym i zastąpić ją ekspozycją dotyczącą ruchu oporu w obozie. Ale nie był to zwyczajny komentarz w stylu "nie podoba mi się to", "to dobra decyzja". Nie, pan Płotkowski postanowił skwitować to w skrajnie odmienny sposób: "Żydzi to nie ludzie, to zwierzęta!" - można przeczytać na jego profilu na Twitterze.

– Jest on skrajny nawet na tle tej całej fali antysemitycznych treści, z którymi mamy do czynienia w internecie i w ogóle w życiu publicznym w ostatnich tygodniach – mówi naTemat prof. dr hab. Rafał Pankowski, ze stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, wykładowca Collegium Civitas. – Jest to rzeczywiście bardzo bulwersujące. Po pierwsze szokująca jest sama treść rasistowska, a po drugie bulwersujące jest to, że autorem wpisu nie jest wcale taka anonimowa postać. Z powszechnie dostępnych informacji wynika, że jeszcze dwa, czy trzy lata temu był to członek władz jednej ze znaczących partii politycznych w Polsce (Polska Razem - przyp. red.). Na oficjalnej stronie tej partii do dzisiaj można znaleźć informacje o jego związkach z tą partią. Nie jest już jej działaczem, bo pisał w sieci, że wrócił do biznesu, ale nie jest też postacią zupełnie anonimową – dodaje ekspert.

Skontaktowaliśmy się z autorem posta, który powiedział nam, do czego on się odnosił.

– Tam chodziło o artykuł, gdzie nas (Polaków - przyp.red.) przyrównano do świń i pokazano, że Polacy świnie okradali Żydów w getcie – mówi Kazimierz Płotkowski. – Uważam, że skoro ktoś mnie może nazwać świnia, to ja też mogę. Bardzo denerwuję się, że ktoś mnie obraża i nawet nasze władze nie reagują na to. Jestem dumny z zachowania Żydów, którzy umieją bronić swojego dobrego imienia, a jestem zdziwiony, że nasz rząd, wicepremier Gliński, nie może nas bronić, kiedy nas obrażają, bo ja nie mam pretensji do Żydów, ja mam pretensję do tych, którzy mnie nie lubią tylko dlatego, że jestem Polakiem – wyjaśnia Kazimierz Płotkowski.

Ale pod postem, ani nad nim nie ma żadnego artykułu o tej treści... Jest tylko wspomniany tekst "GPC" o zmianach w Muzeum Auschwitz. Jeśli wie się co autor miał na myśli, ma to inny wydźwięk, ale tak, jest to po prostu ksenofobiczny komentarz. A to niejedyny post o antysemitycznym zabarwieniu, który widnieje na profilu Płotkowskiego. Jak słusznie zauważa prof. Pankowski, można tam znaleźć obelżywe treści na przykład na temat Rabina Schudricha czy, abstrahując od kwestii antysemityzmu, jak widać na załączonym poniżej obrazku, pod adresem Marcina Mellera.

Profesor zwraca także uwagę na kwestię anonimowości w sieci oraz obowiązujące w Polsce przepisy Kodeksu karnego, które przecież zabraniają głoszenia nienawiści. – Bezkarność tego typu wpisów w internecie jest czymś haniebnym. W ogóle w internecie nie ma czegoś takiego jak pełna anonimowość, ale w tym przypadku mamy do czynienia z działaniem z otwartą przyłbicą: pod imieniem, nazwiskiem i to znanym nazwiskiem z polityki, działalności publicznej - stwierdza nasz rozmówca.

W ostatnich tygodniach możemy zaobserwować również zmiany w społeczeństwie. Eksperti zwracają uwagę zwłaszcza na przeobrażenia w normach społecznych.

PROF. DR HAB. RAFAŁ PANKOWSKI ZE STOWARZYSZENIA "NIGDY WIĘCEJ", WYKŁADOWCA COLLEGIUM CIVITAS: „Oczywiście antysemityzm istniał już wcześniej, ale jego skala i jego coraz bardziej skrajne formy wyrażania są zatrważające. Jeszcze kilka miesięcy temu trudno wręcz byłoby sobie wyobrazić, że osoby publiczne będą wyrażały swoje poglądy antysemickie, i to tak skrajne, w tak skrajnych formach”.

Bez względu na kontekst, takie treści nie powinny trafiać do sieci, zwłaszcza, gdy pisze je osoba publiczna. Co powinno się wydarzyć, żeby nie były publikowane?

– Fakt, że odbywa się to tak ostentacyjnie i jawnie, świadczy o daleko posuniętym poczuciu bezkarności takiego człowieka, która powinna się skończyć. Powinnismy się spodziewać stanowczego potępienia antysemityzmu, w takich właśnie przypadkach, ze strony osób publicznych, autorytetów życia publicznego i politycznego. Owszem, słyszymy czasami potępienie antysemityzmu, ale jest ono takie abstrakcyjne i ogólne. Ale tutaj mamy do czynienia z konkretem, więc czekam na reakcję – podsumowuje prof. Pankowski.

My także przyłączamy się to życzeń profesora i czekamy na to, jakie będą losy "prawego do bólu" – bo tak pisze o sobie na Twitterze Płotkowski.

<https://natemat.pl/234805,wspoltworca-polski-razem-kazimierz-plotkowski-napisal-zydzi-to-zwierzeta>